

DOMINIK FIJAŁKOWSKI

ur. 1922; Huta Borowska



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, edukacja, studia, UMCS, botanika, praca naukowa

Rozpoczęcie studiów i pracy na UMCS-ie po wojnie

Jak się skończyła wojna natychmiast wróciłem do kraju, tak że już w czerwcu dostałem się do domu rodzinnego i rozpocząłem nowy etap życia. Myśl o nauce nie dawała mi spokoju. Stąd też wstąpiłem do uczelni [z zapytaniem] jakie ja mam szanse z moim dyplomem dostać się na studia. Niestety musiałem jednak mieć dużą maturę, ażeby dostać się na pierwszy rok studiów. Małą maturę zdobyłem eksternistycznie przy komisji złożonej z pracowników dydaktycznych liceum Zamoyskiego w Lublinie, tak że egzamin był szczegółowy, miałem kłopoty z matematyką, ale jakoś udało mi się. Później trzeba było jednak dużą maturę mieć przed wstępem na studia. Uzyskałem ją na tak zwanym rocznym kursie zorganizowanym przez Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, który to dawał podstawy do pójścia już bez egzaminu na wszystkie kierunki przyrodnicze i wszystkie ośrodki w Polsce. W ten sposób dostałem się na pierwszy rok studiów w 1946 roku. Na ćwiczeniach botanicznych, mikroskopowych wyróżniałem się dużą znajomością materiału, tak że prowadzący te ćwiczenia zwierzył się profesorowi, że ja doskonale jestem w znajomości przyrody i innych problemów, i że trzeba tego człowieka w jakiś sposób nagrodzić. Byłem w szkole ogrodniczej, [dlatego] znałem bardzo dużo roślin. Profesor [Józef] Motyka, mój szef – od razu zaproponował mi pracę. To był luty 1946 rok – byłem na pierwszym roku – od razu mi zaproponował pracę. Powiedział, że moim obowiązkiem tutaj jest przede wszystkim założenie ogrodu botanicznego w Lublinie oraz napisanie „Flory roślin naczyniowych Lubelszczyzny”. Te właśnie zagadnienia to były podstawą mojej pracy na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej. Zarabiane pieniądze na etatach to była groszowa niemal pensja, ale to pozwoliło na ograniczeni wsparcia jakie brałem od moich rodziców, ponieważ zmniejszyły się koszty mojej edukacji w Lublinie. Myślałem, że mam skłonności do medycyny, bo miałem możliwość wyboru bez egzaminów medycyny, ale studia medyczne trwały sześć lat. Nie stać [mnie było] na to, żeby rodzice tyle czasu płacili mi za studia. Myślałem o ogrodnictwie, ale to ogrodnictwo było dopiero w Warszawie i Poznaniu,

więc za daleko, dlatego wybrałem biologię.

Data i miejsce nagrania	2012-05-25, Lublin
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"